

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 227 (1274)

Niedomagania parlamentaryzmu

(Wywiad z P. Prezesem Rady Ministrów, profesorem K. Bartlem).



Zwracając się do P. prezesa Rady Ministrów prof. Bartla z prośbą o wypowiedzenie dla „Kurjera Wileńskiego” swego poglądu na zagadnienia ustrojowe najbardziej nasz myślicy politycznie ogół absorbujące, nie zmierzając do uzyskania od p. premiera konkretnych formulek, odnoszących się do spodziewanej reformy naszej konstytucji. Chodziło mnie raczej o posłyszanie zdania uczonego, ekonomisty, polityka i administratora w jednej osobie o tak zwanym kryzysie parlamentaryzmu i jego przyczynach w ogóle. Zdawałem jednak sobie sprawę, że zwracając się do człowieka, który w swej dwuletniej zgór działalności jako szef rządu, jako kierownik administracji państwowej i jako minister fachowy okazał tak wielkie zrozumienie i umietyność załatwiania najważniejszych problemów przed państwem po przewrocie majowym powstałym, który kierując pracami rządu i koordynując wysiłki różnych resortów dźwignął państwo z ruiny finansowej i ekonomicznej, oraz racjonalizując i organizując stosunki gospodarcze i administracyjne, stworzył niezbędne warunki do normalnego pomyślnego rozwoju na przyszłość, — usłyszę zdanie bardzo ważne nie tylko w zakresie samego zagadnienia jako takiego, ale również w odniesieniu do aktualnych naszych wewnętrznych problemów.

P. premier Bartel, pomimo zupełnego, zdawałoby się, wyczerpania swego dnia pracy na zajęcia urzędowe zgodził się taskawie zadośćuczynić mej prośbie i przyjął mnie w swoim prywatnym gabinecie w przerwie pomiędzy jedną konferencją z którymiś z ministrów a drugą zamierzoną na dłużej z p. min. Czechowiczem w sprawach budżetu na r. 1929/30, udzielił w toku rozmowy odpowiedzi na kilka przeze mnie postawionych pytań.

— „Jaki jest pogląd Pana Premiera w aktualnej chwili — nie tylko u nas — sprawie t. zw. kryzysu parlamentaryzmu?” — rozpocząłem tem pytaniem swoją indagację.

— „Istotnie, wszędzie tam, gdzie ustroj parlamentarny nie jest jeszcze niewypróbowaną nowością, a więc we wszystkich niemal państwach starego świata, dają się słyszeć głośnie narzekania na parlament, na jego niedostosowanie do przysługujących mu obecnie uprawnień, na jego bezsilność rozstrzygania kwestii, które w zakres tych uprawnień wchodzi.”

Owe narzekania i usilne poszukiwanie środków zaradczych przez ludzi dobrej woli dowodzą niezbicie, że fakt kryzysu parlamentaryzmu w jego obecnej formie istnieje. Słowo „kryzys” zamienię słowem „choroba”, wówczas dalszy bieg moich myśli be-

dzę mógł panu wyrazić w sposób bardziej poglądowy.

Otóż skoro stan choroby został stwierdzony i przystępuje się do poszukiwania odpowiedniego lekarstwa, trzeba wprawdzie postawić trafną diagnozę choroby. Bez niej nie można stosować skutecznego lekarstwa.

Diagnozę tę usiłują stawiać najczęściej sami parlamentarzyści. Musi być ona mało trafna, tak jak zazwyczaj bez wartości jest diagnoza choroby postawiona przez chorego, choćby najznakomitszego lekarza. Autodagnozie nie przypisuje się w medycynie wielkiego znaczenia, trzeba ją też odrzucić i w przypadku nas obecnie interesującym.

— „Na czemże, zdaniem Pana Premiera, polega choroba parlamentaryzmu w ogóle, a naszego w szczególności?”

— „Za istotę klasycznego parlamentaryzmu uważane jest powoływanie rządu przez większość parlamentarną. W ten sposób owa większość bierze niejako na siebie odpowiedzialność za działalność swego rządu. Zarazem jednak głównym zadaniem parlamentu jest, jak mi się zdaje, kontrola rządu. A więc w rezultacie okazuje się, że ta sama grupa partyj, która stanowiąc większość parlamentarną, powołuje rząd i bierze za niego odpowiedzialność, ma ten rząd skutecznie i bezstronnie kontrolować. Taki w ten sposób sens. Jest to sprzeczność sama w sobie i w tej właśnie sprzeczności dwóch najważniejszych kompetencji parlamentu leży, moim zdaniem, źródło całej choroby parlamentaryzmu.”

— „Do jakich stał wniosków dochodzi Pan Premier w kwestji powoływania rządu i kontroli nad jego działalnością?”

— „Jestem bezwzględnie zwolennikiem kontroli rządu przez parlament. Jawność działalności rządu uważam za trwały charakterystyczny przymiot nowoczesnego państwa. Na tem stanowisku stojąc muszę dojść do wniosku, że powoływanie władzy rządowej powinno być atrybutem głowy państwa, a nie ciała, którego zadaniem jest kontrolowanie tejże władzy.

W Polsce nie było dotąd kontroli parlamentu nad rządem. Pana zdaje się dziwić takie twierdzenie? Niechże Pan przypomni sobie co robili posłowie w poprzednich Sejmach. Skąd mogła istnieć rzeczowa (podkreślam to słowo) kontrola, skoro nie było nigdy miarodajnego materiału dla niej. Rząd sprawozdań nie składał, a na jego obronę trzeba powiedzieć, że nie mógł tego uczynić, gdyż nie wytrwał zazwyczaj przy władzy całego roku, który

może uchodzić przecież za najwłaściwszy okres sprawozdawczy.

Oczywiście w Sejmie wciąż odbywała się jakaś dyskusja, jakaś krytyka rządu, mogąca uchodzić pozornie za kontrolę jego działalności. Nic bardziej mylnego! Czem była u nas dawniej t. zw. dyskusja budżetowa? Panowie posłowie — często zupełnie nieznający się na rzeczy, będącej przedmiotem dyskusji — albo wsadzali szpilki w fotele ministrom, albo te ich fotele ochraniali — i ci i tamci kierując się względami osobistymi, partyjnymi, grupowymi i t. p. natury, z całkowitem, albo przeważającym pominięciem względów na dobro i interes państwa. Przy interpelacjach, podstawą ich przeważnie były informacje prasowe, pogłoski i ogólnikowe żale i narzekania przyjaceli i znajomych.

To jest stan, który musi prowadzić do tego, że władza wewnętrznej struktury państwa zaczyna trzeszczeć.”

— „W jaki sposób więc powinna się odbywać kontrola parlamentu nad rządem?”

— „Sposób na to jest bardzo prosty. Rząd powinien co rok składać Sejmowi sprawozdanie z całokształtu swej działalności i na tej podstawie może się odbywać dyskusja w Sejmie, posiadająca cechy rzeczowej krytyki i kontroli. Jest to kontrola ex post, dotycząca przeszłości. Natomiast rozważanie nad przyszłością powinno się odbywać przy rozpatrywaniu budżetu, który rząd również co rok parlamentowi składa. Dwie te dyskusje mają odrębny charakter i dlatego nie powinny być prowadzone razem, jednocześnie. Przez ich rozdzielenie dokonana się niezbędna organizacja pracy parlamentu.

Naigorszym bowiem złem dotychczasowych metod tej pracy jest masowe uprawianie niepróżniactwa i próżniactwa w parlamentach, a nie bardziej nie demoralizujące człowieka, jak nieróbstwo. Mogę stwier-

dzić na podstawie autopsji, że nawet ludzie zdolni do pracy twórczej po kilku latach sejmowania stają się zupełnie bezużytecznymi. Tylko osobniki o wyjątkowych charakterach potrafią oprzeć się zgubnemu wpływowi t. zw. pracy parlamentarnej. Większość ulega mu, rozleniwia się, przyzwyczajając się do pobieżnego traktowania najważniejszych spraw i wydawania sądów niesłychanie płytkich, a więc i lekkomyślnych. Ktoś, kto by się zajął zorganizowaniem pracy parlamentarnej, uratowałby opinię parlamentu całego świata w społeczeństwie, które nie rozumie i nie może rozumieć dzisiejszego sposobu „pracowania” swoich posłów. Zatrucie się miazmatami, wytwarzanymi w próżniaczej atmosferze płytkiej krytyki wytwarza nietylko u nas szczególny nałóg bezcelowego waleśnięcia się po kuluarach sejmu całymi dniami i nocami, nawet po utracie mandatu poselskiego...”

Ten dzisiejszy sposób „pracy” prowadzi do tego, co miałem sposobność przez kilka lat obserwować w poprzednim Sejmie. Tuż zaraz po utworzeniu się rządu — a tworzył się on zazwyczaj w kuluarach i rozmaitych zaskakach sejmowych — reprezentanci narodu, nudząc się w sposób niezmiennie przykry, zaczęli zastanawiać się nad zagadnieniem, jak zastąpić ten rządowym. W ocenie działalności rządu, dla której często brakowało jeszcze jakiegokolwiek poważnego materiału, powodowano się w wielu wypadkach chimera, pogłoskami, albo osobistą niechęcią do tego lub innego ministra. Zaczynam, że nie wyłączam możliwości, a nawet konieczności usuwania rządu przez parlament, nie może ono jednak dokonywać się w sposób lekkomyślny, nieodpowiedzialny. Rząd, pojmujący poważnie swoje obowiązki, nie może być igraszką w rękę partyj podporządkowujących wielkie interesa państwa faktycznym interesom swoich grup.”

Marszałek Piłsudski w drodze do kraju.

BUKARESzt. 3. X. (Pat.) Przed odjazdem swym do kraju Pan Marszałek Piłsudski zapragnął złożyć w Bukareszcie 2-dniową oficjalną wizytę mającą jednakże charakter jedynie kurtuazyjny.

Agencja Rador dowiaduje się, że w rozmowach jakie odbyły się między Marszałkiem Piłsudskim a członkami rządu rumuńskiego nie było mowy o zmianie tekstu sojuszu ani też o nowych układach politycznych. Sojusz polsko-rumuński pozostaje tem czem był poprzednio, sojuszem ściśle obronnym i cel jego jest zawsze ten sam t. zn. głęboko pokojowy.

Nie były również przewidywane żadne zmiany orientacji politycznej obu państw.

Marszałek Piłsudski wyraził wielkie zadowolenie z pobytu w Rumunii, który mu dał sposobność do b. skutecznego wypoczynku.

Przyjazd przez Lwów do Warszawy.

LWÓW, 3. X. (Pat.) Dzisiaj przed południem przejeżdżał przez Lwów w drodze powrotnej z Bukaresztu do kraju P. Marszałek Piłsudski. Panu Marszałkowi towarzyszyli w podróży pułk. dr. Weyczyński oraz podpułk. Wenda.

Na spotkanie Pana Marszałka wyjechali do Chodorowa wojewoda lwowski Gołuchowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Rokowski oraz starosta powiatu bebrckiego Chmielewski.

W Chodorowie na dworcu orkiestra kolejarzy powitała Pana Marszałka dźwiękami I brygady. Na peronie dworca lwowskiego zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych między innymi przybyli inspektor armji gen. Norwid-Neugebauer, dowódca O. K. gen. Popowicz, konsul rumuński we Lwowie Gallin.

Pociąg przybył punktualnie o godz. 10-tej min. 5. Pan Marszałek przyjął w wagonie salowym reprezentantów władz, z którymi rozmawiał przez cały czas postoju pociągu. W chwili odjazdu pociągu Pan Marszałek ukazał się w oknie żegnany przez zgromadzoną publiczność gromkimi okrzykami „niech żyje”.

WARSZAWA, 3. XI. (Pat.) Punktualnie o godz. 20 min. 25 zjechał przed peron główny dworca warszawskiego pociąg lwowski z salonką p. Marszałka Piłsudskiego.

Na dworcu zgromadzili się członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów prof. d-r-em Kazimierzem Bartlem na czele, generałowie z pierwszym podsekretarzem stanu Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Konarzewskim na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji p. Laroche, szefowie wojskowych misji zagranicznych, wielu posłów i senatorów, komendant miasta gen. Rozen, komendant główny policji państwowej pułk. Jagrym Maleszewski, oraz liczni przedstawiciele wszystkich stacjonowanych w stolicy oddziałów wojskowych.

W chwili, gdy pociąg zjechał na dworzec, orkiestra zagrała hymn narodowy. P. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej i po przywitaniach udał się przez salony recepcyjne dworca do oczekującego samochodu.

Tłumnie zebrana przed dworcem publiczność zgłowała p. Marszałkowi długo-trwałą, żywiołową owację.

— „A więc Pan Premier jest zwolennikiem odpowiedzialności parlamentarnej rządu?”

— „Chce mnie Pan złapać na formułkę słowną. Odpowiem na to: zasadniczo tak, jestem nim. Odrzucam natomiast wszelkie zakorzenione u nas formułki tej odpowiedzialności. Nie mogą one być sztywne i nienaruszalne. Odpowiedzialność rządu przed parlamentem powinna być tak skonstruowana, aby nie stwarzała pola do popisu dla nadużyć politycznych, dla osobistych lub grupowych spekulacji. Kryterjum przy usuwaniu rządu musi być jasno i wyraźnie postawione, nie może być skutkiem przejściowych humorów i nastrojów. Odpowiednia uchwała parlamentu powinna mieć ilościową i jakościową wagę i wyrażać nietylko negację tego co jest, ale i pewne pozytywne stanowisko w sprawach, które stały się przyczyną kryzysu. Jest to kwestja warunków i procedury, które muszą być ustalone i ściśle przestrzegane po to, aby tak wielkiej wagi uprawnienie parlamentu nie było przyczyną kryzysu. Jest to kwestja, gdyż chodzi mi w tej chwili jedynie o pewne pojęcia zasadnicze.”

— „Możeby Pan Premier był łaskaw określić swój pogląd na sprawę tworzenia rządu...”

— „Powiedziałem już, że moim zdaniem rząd powinien być powoływany przez głowę państwa. Poza tem jestem osobicie zwolennikiem t. zw. systemu kanclerskiego. Polega on na tem, że premier, względnie kanclerz, jest faktycznym kierownikiem rządu i on odpowiada przed Prezydentem. Na jego wniosek powoływani są ministrowie i w pewnym stopniu mu podlegają. Niekoniecznie jednak na czele wszystkich resortów mają stać zawsze ministrowie. Rozróżniam ministra od kierownika ministerstwa. Pierwszy jest odpowiedzialny wspólnie z innymi za całość polityki rządu, drugi — wyłącznie za swój resort. Pierwsi i drudzy tworzą razem radę ministrów, która załatwia bieżące sprawy. Natomiast sprawy ogólnej polityki rządu należą do rady gabinetowej, złożonej wyłącznie z ministrów, między którymi może być pewna liczba ministrów bez teki. Obsadzenie ministerstw wymagających fachowej wiedzy i praktyki politykami *pur sang*, zupełnie tym fachowym wymaganiom nieodpowiadającymi, uważam za wielki błąd, który w powyższy sposób w swojej koncepcji usuwam.”

— „Jakie jest zdanie Pana Premiera o obowiązującej w Polsce ordynacji wyborczej?”

— „Zaczyna Pan, widzę, coraz bardziej aktualizować swoje pytania. O szczegółach nie będę mówił. Na jeden tylko wskażę: cenzus wieku. Wydaje mi się bardzo pożądanym podniesienie go do 24 lub 25 lat. Wzmocniłoby się przez to powagę aktu wyborczego, oraz usunęło nierówności wynikającą z wyłączenia obecnie od głosowania obywateli, pełniących służbę w wojsku. Podobno podniesienie wieku ma być niedemokratyczne. Dlaczego, nie wiem. podobnie jak nie zdaje mi się, aby przez dalsze obniżenie wieku przy czynamem prawie wyborczem następowała demokratyzacja ustroju.”

— „A kwestja sposobu wyboru Prezydenta...”

— „To wychodzi już poza ramy naszej rozmowy dzisiejszej.”

Rozległ się dzwonek telefonu. Pana Premiera proszono o zejście na dół na konferencję z p. Ministrem Skarbu. Trzeba było zakończyć tak ciekawą rozmowę i wyrzec się dalszych pytań, które cisnęły się na usta. Spieszącemu ku wyjściu Panu Premierowi wyraziłem gorącą wdzięczność za udzielenie przeszło pół godziny swego cennego czasu wyteżonej codziennej pracy...

Testis.

LUNA PARK

Na fundusz Olimpijski

Ogród rozrywek i zabaw ludowych na terenie parku im. gen. Lucjana Żeligowskiego (Ogród po-Bernardyński) czynny codziennie. * * * Wejście bezpłatne.

Niesamowite emocje. Niebywałe atrakcje. Wspaniała muzyka. * * * Miliony światła.

Otwarty codziennie od 4 pp., w święta od 2 pp. do 12 w nocy.

3366

Posel dr. Graliński o ewakuacji Nadrenji.

Posel dr. Z. Graliński (Wyzwolenie), członek delegacji polskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów w Genewie i zastępca min. Zaleskiego w komisji politycznej Zgromadzenia w wywiadzie z przedstawicielem agencji „Press” wypowiedział ciekawe informacje i uwagi, między innymi w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji, która była jednym z najważniejszych tematów nieoficjalnej akcji dyplomatycznej w okresie prac Zgromadzenia. Dotycząca tej ważnej i dla Polski kwestii część wywiadu posła Gralińskiego podajemy za „Epoką” poniżej:

— Sprawa przedterminowej ewakuacji Nadrenji stanowiła przedmiot narad rządów a nie delegacji. Odbływały się one w Genewie z uwagi na obecność w niej oficjalnych kierowników polityki zagranicznej państw bezpośrednio w tej kwestii zainteresowanych. W rozmowach genewskich ustalono rozporządzenie, przyczem nieuzgodniono też niemieckiej francuskiej, a raczej alianckiej, oraz nie określono ścisłego terminu przyszłych rokowań, które rozpoczyna się w niedługim czasie. Zatem sprawę jest więc zależną od przebiegu rokowań, które toczy się mają w dwóch komisjach: reparycyjnej i konstytucyjno-koncyliacyjnej. Dotychczas przyjęto tylko oficjalnie do wiadomości wniosek rządu niemieckiego o uzyskanie przedterminowej ewakuacji, co samo przez się jest bardzo poważnym wydarzeniem.

Stanowisko moje w tej sprawie — mówi pos. Graliński — które może być uważane za pogląd równocześnie mojego stronnictwa, jest następujący: Okupacja Nadrenji w ogólnej strukturze traktatu wersalskiego pomyślana była jako gwarancja wykonania jego postanowień, a więc przedewszystkiem w dziedzinie rozbrojenia i reparycji, nadto, co wyraźnie wskazuje art. 129 ustęp ostatni traktatu wersalskiego — jako gwarancję przed napadami Niemiec na którejkolwiek z państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, Polska jest bez pośrednio zainteresowana w omawianiu zagadnienia zniesienia okupacji Nadrenji, gdyż ma wszelkie tytuły do traktowania tej okupacji jako jednej z ustaleń przez traktat materialnych gwarancji swego bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo polskie — ciągnął dalej pos. Graliński — prócz tej materialnej gwarancji, jaką stanowią rozbrojenie Niemiec i okupacja Nadrenji, jest oparte na szeregu umownych gwarancji, jak pakt Ligi Narodów, umowy locarneskie i pakt Kelloga. Należy się zastanowić, czy są one wystarczające?

Odpowiedzieć musimy, niestety, odmownie, gdyż te wszystkie umowne gwarancje nie dają całkowitej rekompensaty bezpieczeństwa Polski. Już w czasie debat sejmowych stronnictwo moje podkreśliło, że umowy locarneskie dostatecznej gwarancji bezpieczeństwa nie dają, chociażby dlatego, że Niemcy nie zrezygnują z prawa agresji w stosunku do Polski. Pakt Kelloga, który stanowi o ogólnym pakcie nieagresji, a więc zawiera również wyłączenie się agresji ze strony Niemiec w stosunku do Polski, nie wszedł dotąd w życie, a kiedy wejdzie, stanowić będzie dopiero pierwszy etap należytego bezpieczeństwa, gdyż nie zostały uchwalone sankcje na wypadek ich pogwałcenia.

Ewakuacja Nadrenji — oświadczył posel Graliński — będzie niejako stwierdzeniem, że traktat wersalski został w zupełności wykonany i że w myśl jego założeń Polska została zabezpieczona przed napadami, a tak przecież jeszcze nie jest w rzeczywistości. Uważam więc, że uzyskanie przedterminowej ewakuacji Nadrenji winno podnieść za sobą taką zewnętrzną manifestację pokojowej woli Niemiec, mającą charakter prawno-państwowy, która by dawała rekompensatę

zgodnego i trwałego współżycia między Polską a Niemcami.

Za punkt wyjścia można uważać zawarcie pewnych umów, których projekty zostały opracowane przez komitet do spraw arbitrażu i bezpieczeństwa i które to umowy zostały zalecone członkom Ligi Narodów przez obecne Zgromadzenie, jako środki zwiększające bezpieczeństwo międzynarodowe.

Pogląd posła Gralińskiego w tych sprawach uważa się za zupełnie słuszny. Zdaje się też on być zgodnym ze stanowiskiem rządu polskiego, w którego imieniu p. min. Zaleski poczynił znane oświadczenia o konieczności udziału Polski w spodziewanych pertraktacjach w sprawie przedterminowej ewakuacji Nadrenji.

Dzień polityczny.

Wczoraj o g. 17 p. Prezydent Rplitej Ignacy Mościcki z małżonką podejmował czarną kawą panią Curie-Skłodowską, znakomitą uczoną, przybyłą na kilka dni do kraju.

Wczoraj w Ministerstwie Reform Rolnych delegaci Zarządu Głównego Zw. Legionistów p. p. Nowak i Starzak dokonali dekoracji Krzyżem Legionów p. ministra reform rolnych, Witolda Stanisławca, jako b. oficera, z lat 1915/18 w obwodzie trockim.

„Kurier Poranny” w numerze wczorajszym podaje: Major Kirtiklis, naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim, ma być mianowany wicewojewodą tego województwa.

Podług naszych wiadomości nominacja ta jest już zdecydowana i ma nastąpić na najbliższej Radzie Ministrów.

Posel niemiecki w Warszawie p. Ulrich Rauscher wyjechał we wtorek do Berlina celem wzięcia udziału w naradach rządu Rzeszy w sprawie ustalenia zasad traktatu handlowego z Polską. Rząd polski ostatnio złożył propozycję uregulowania stosunków handlowych polsko-niemieckich na podstawie swobodnego obrotu towarowego, przewidywanego przez genewską konferencję ekonomiczną. Republikańska i demokratyczna prasa niemiecka uznaje propozycję polską za nadające się do dyskusji.

2-go bm. przybył do Warszawy minister Franciszek Sokół delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów. Przyjazd min. Sokół jest w związku z rozpoczynającą się w dn. 5 bm. w Warszawie sesją rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy.

Dn. 4 bm. przyjeżdżają do Warszawy Artur Fontaine, prezes rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy oraz dyrektor tego Biura Albert Thomas. Członkowie rady administracyjnej oraz urzędnicy Międzynarodowego Biura Pracy przybędą w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Wiedeń w oczekiwaniu demonstracji zbrojnych.

Sytuacja się wyjaśnia.

WIEDŃ. 3 X. (Pat.). Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że sytuacja w sprawie zapowiadanych demonstracji w dn. 7 października wyjaśniła się. Dzisiaj odbędzie się rokowania między zainteresowanymi stronami w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej w Wiedniu. Socjalni demokraci uczynili ustępstwo w tym kierunku, że nie domagają się dla swej demonstracji całego miasta, lecz godzą się na odstąpienie pewnych terenów przeciwnej stronie. Socjalni demokraci zaproponowali również nakaz odbycia obu manifestacji, oświadczając, że wzamian za to gotowi będą do rokowań ogólnego rozbrojenia wszystkich formacji ochotniczych bez względu na ich przynależność partyjną. Naczelnik dolnej Austrii Burech w odpowiedzi na tę propozycję oświadczył, że nad tym nowym projektem odbędzie się specjalne pertraktacje później.

WIEDŃ. 3 X. (Pat.). Do „Arbeiter Zeitung” donoszą z Monachium, że władze bawarskie skonszygowały nad granicą austriacką 500 policjantów, aby ich oddać do dyspozycji rządu austriackiego w dniu 7 października, o ile zajdzie tego potrzeba.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polskie kluby demokratyczne opowiadają się za kandydaturą Smitha.

NOWY YORK. 3 X. (Pat.). Odbływały się tu liczne wiece Polskich klubów demokratycznych, które opowiadały się za kandydaturą Smitha na Prezydenta Stanów Zjednoczonych. W stanie New Jersey olbrzymia większość głosów polskich również oddana będzie na kandydata demokratycznego.

W sferach republikańskich stanu Pensylwanii, który zawsze był najsilniejszą twardą stronniczo republikańskiego panuje popoch, gdyż polscy i węgierscy górnicy jednomyślnie głosować będą na Smitha. Liczba tych robotników sięga pół miliona.

2 litwy Kowieńskiej.

Dalsze przesładowania socjal-demokratów na Litwie.

Policja kowieńska aresztowała 18 osób.

Jak donoszą z Kowna w dniu onegdajszym w lokalu restauracji i hotelu „Konrad” litewska policja polityczna t. zw. „Żwalgiba” dokonała rewizji w mieszkaniu Trumpo Bohdanasa, mieszkańca pow. Uciańskiego, który rzekomo stał na czele spisku mającego dokonać przewrotu politycznego na Litwie.

Trumpo, oraz cztery osoby znajdujące się w jego mieszkaniu zostały aresztowane. Tegoroczna policja litewska dokonała szeregu rewizji w mieszkaniach prywatnych, aresztując ogółem 18 osób.

U aresztowanych znaleziono rzekomo materiały, potwierdzające kontakty aresztowanych z znajdującymi się na terenie Prus Wschodnich przywódcami partii socjal-demokratycznej. Prócz tego skonfiskowana została należąca do Trumpo broń.

Według nadeszłych na pogranicze polsko-litewskie informacji policja litewska dokonała prawie równocześnie licznych aresztowań na prowincji.

Blizszych szczegółów na razie brak.

Rozpolitykowanie przyczyną bankructwa.

Z Kowna donoszą: Walne zebranie kooperacyjnej organizacji „Ukininku Sajunga” upoważniło zarząd do zlikwidowania przedsiębiorstwa, jeżeliby się nie udało otrzymać zapomogi. Straty wynoszą 1.500.000 litów, przyczem głównymi kredytodawcami są: ministerstwo skarbu i ministerstwo rolnictwa. Jako przyczynę upadku „Ukininku Sajunga” wymienia się zbyt rozpolitykowanie i zaniedbywanie spraw ekonomicznych związków.

II Kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarskiej.

Dnia 4, 5 i 6 listopada r. b. odbędzie się drugi kongres międzynarodowej federacji dziennikarskiej (F. I. J.). Kongres zaisiadać będzie w Dijon. Porządek dzienny obrad przewiduje następujące sprawy: szkoły dziennikarskie, położenie korespondentów zagranicznych, instytucje pomocy i ubezpieczenia dziennikarzy, utworzenie międzynarodowego trybunału honorowego i inne. Poza tem program przewiduje cały szereg uroczystości związanych z obradami kongresu jako to przyjęcie dziennikarzy przez miasto Dijon, zwiedzanie jarmarku gastronomicznego w tenże miasto, obchód stulecia miejscowego teatru, a wreszcie wycieczki do okolicznych winnic w Basine i innych.

Związek syndykatów dziennikarzy polskich należący do F. I. J. ma prawo delegowania na kongres 4 przedstawicieli.

Kronika telegraficzna.

— Katastrofa autobusowa nastąpiła onegdaj na drodze z Tarnobrzega do Tarnowa pod wsią Machowa. Autobus najechał na wóz i wywrócił się. 14 osób zostało rannych, z tych 1 ciężko. — Dzielnicy farmer polski w stanie Maine, (Stany Zjednoczone A. P.) Jankowski od dłuższego już czasu przygotowuje się do lotu do Polski. Zbudował on samolot trzymotorowy i każdą chwilę wolną od zajęć rolniczych poświęca pracy nad samolotem i uczeniu się zawodu lotniczego. Skrzydła samolotu Jankowskiego mają 72 stopy długości. Silnik środkowy jest dwa razy silniejszy od bocznych. Jankowski, który przybył do Ameryki za chlebem w roku 1927 zamierza wyruszyć na wiosnę z Old Orchard, kierując się na Londyn, gdzie zatrzyma się, aby następnie kontynuować lot do Polski.

— Doszło do porozumienia pomiędzy Venizelosem i Marinkowiczem co do podstaw i procedury rokowań, które będą prowadzone w Białogrodzie.

— Międzynarodowy turniej szachistów ukończył się wczoraj w Budapeszcie. Pierwsze miejsce zajął Kapablanc (7 punktów), drugie Marshall (6 p.) trzecie podzielono między Kmocha i Spielmana (po 5 i pół punktów).

25-cie pracy społecznej prof. M. Birzyski.

Wczoraj obchodzono w Kownie 25-tą rocznicę społecznej i publicystycznej pracy prof. Michała Birzyskiego, znanego na gruncie wileńskim działacza litewskiego z czasów przedwojennych, oraz w okresie Zarz. Cyw. Z. W. i Lit. Środkowej.

Prof. M. Birzyska, urodzony w Wiek-szach pow. rosińskiego, pochodzi ze starej litewskiej rodziny szlacheckiej. Kształcił się w gimnazjum szawelskim, i uniwersytecie moskiewskim, który rkończył w r. 1907. Już za czasów studenckich rozpoczął pracę publicystyczną w polskich i rosyjskich czasopiśmie, napisał też szereg artykułów w polskiej Wielkiej Encyklopedii. Pierwszy artykuł Birzyski ukazał się w polskim czasopiśmie „Ogólno”.

Odkąd litewska prasa uzyskała możliwość rozwoju, M. Birzyska poświęca się pracy publicystycznej w „Vilniaus Zinios”, „Nauja Gaidine”, redaguje następnie „Echo” i „Visuomenė”. W okresie 1919—1922 roku wydaje w Wilnie dziennik litewski w polskim języku „Głos Litwy”. Artykuły swoje tam drukowane wydał w kilku tomach książki p. t. „Na posterunku wileńskim”.

Na początku 1922 roku Birzyska wraz z trzynaściami innymi działaczami litewskimi i białoruskimi zostaje z polecenia ówczesnego Prezesa Tymcz. Komisji Litwy Środkowej. p. A. Meysztowicza wysłany do Wilna do Litwy Kowieńskiej, gdzie też dotąd przebywa, zajmując się w dalszym ciągu pracą naukową i kulturalną głównie jako profesor historii i literatury litewskiej na Uniwersytecie Kowieńskim. W okresie 1922—1925 Birzyska jest dziekanem Wydziału Humanistycznego, a w r. 1926 zostaje obrany rektorem Uniwersytetu.

W dziedzinie rozwoju kultury litewskiej Birzyska ma za sobą bardzo duże zasługi. Jest jednym z najwybitniejszych pracowników na tem polu.

Będąc wychowanym w kulturze polskiej obcy jest tej niechęci do niej, jaka cechuje wielu jego współziomków. W roku ubiegłym odwiedził Polskę i był w Warszawie podejmowany serdecznie przez grono uczonych i działaczy społecznych polskich.

Aktualną polityką obecnie się nie zajmuje, chociaż w sprawie polsko-litewskiej stoi na stanowisku, reprezentowanym przez politykę dotychczasowych rządów litewskich. Wśród kół studentów-Polaków studiujących na Uniwersytecie Kowieńskim cieszy się uznaniem i sympatią jako człowiek wolny od szowinizmu i uznający walory kultury polskiej.

Pomimo, że dziela nas znaczne różnice w poglądach na kwestię stosunków polsko-litewskich w ich kształtowaniu się w okresie ostatniego dziesięciolecia, nie przeszkadza to nam bynajmniej złożyć w imieniu redakcji „Kurjera Wileńskiego” szczerze powinszowania niezłomnemu i zasłużonemu pracownikowi na polu kulturalnego odrodzenia narodu litewskiego.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Genjalny Wizjoner.

Na zgon ś. p. prof. Stanisława Noakowskiego.

Odszedł znowu jeden historyk sztuki. Jeden i jedyny. Ze zgonem ś. p. profesora Stanisława Noakowskiego straciła Polska jednego historyka sztuki, który geniuszem swoim odtwarzał w syntetycznych obrazach plastycznych i w syntezach — pojęciach myśliciela wizję architektury polskiej. Malarz, architekt i historyk w jednej osobie. Psychologia twórczości zaledwie zaznaczyła swe stanowisko w stosunku do tego fenomenu, jakim był niewątpliwie twórca „szkiców kompozycyjnych”, w ten sposób: „Akt twórczy podczas charakterystyzowania epoki czy stylu jest w istocie swej zupełnie ten sam, co przy malowaniu portretu. Jest to w gruncie rzeczy ten sam proces konstrukcji i syntezy cech, które poprzednio, drogą intuicji, narzucił się jako najistotniejsze, znamienne, reprezentacyjne. Dlatego niektórzy w tym stopniu co artysta — twórca nie jest powołany do tego rodzaju zadań, jak charakterystyki epok w najszerszym tego słowa znaczeniu, jeśli, naturalnie, posiadał wiedzę naukowca... Fakt, że prof. Noakowski charakteryzuje, formułuje, wyraża się już nawet jako historyk rysunkiem, nie tylko słowem, pojęciami — stanowi właśnie komplikację w ekspresji. Wynika ona z dwójności tej twórczości — malarza, artysty i uczonoego w jednej osobie” (Stefan Kołaczowski, z refleksyj nad twórczością Noakowskiego, Wiad. Liter. Nr. 26 z 1925 r.). Psychologia twórczości dopatrująca się w twórczości zmarłego profesora kolizji pomiędzy literackim a plastycznym opracowaniem przedmiotu, historii sztuki, staje wobec fenomenalnego faktu jednoczesnego mówienia i rysowania, dwóch procesów, my-

ślenia pojęciowego i obrazowego, które znalazły w ś. p. prof. Noakowskim jedynego przedstawiciela w dziejach historii sztuki.

Trzeba było na początku ową wyjątkowość ustalić, aby w dalszym ciągu zrozumieć twórcze dzieło ś. p. Noakowskiego, przez które żyć będzie w samowiedzy, w świadomości i kulturze swego narodu. Pisać o nim przed laty zaryzykowałem zdanie, że nawet, gdyby wskutek jakiejś żywiołowej katastrofy znikły z powierzchni ziemi zabytki architektury polskiej, to w dziełach Noakowskiego pozostałyby oczywisty dowód nie tylko ich istnienia, ale tego, co nazywamy duchem tej architektury. A wiedzieć trzeba (pisałem w 1921 r. — Gazeta Kielecka Nr 63), że szkice N. nie są jej odtworzeniem, nie są kopiami istniejących zabytków, nie są niewolniczym naśladowaniem dawnych budowli lub ich fragmentów. Są kompozycjami z dziedziny dawnej architektury polskiej: najistotniejsze a w ciągu długich stu lat urobione na ziemiach naszych utwory kształtu przetwarzają w sposób oryginalny i jedyny — „tegie zdrowie i rubaszność średniowiecza późnego, wykint i słoneczny optymizm renesansu, wybujała fantazja baroku, lekko myślność i sentymentalizm XVIII w., chłód klasycyzmu początku XIX w., wszystko szczerą, samodzielną, twórczością polską owiane...” W słowach tych określił sam autor stosunek swój do pomników historycznych. Jest to zarówno spojrzanie artysty — plastyka na zewnętrzne przejawy myśli architektonicznej, jak i syntetyczne doszukiwanie się ducha tej architektury, w której „tworach zbiorowa dusza narodu najwyraźniej się wypowiada, najpiękniej wypiewuje”.

Sam Noakowski „wypiewał” ową duszę tak pięknie, tak jedynie i tak po polsku dzięki swemu geniuszowi, łączącemu w sobie sztukę i naukę w jedno z wielką poezją, która w jego prozie, mo-

wie, wykładach i w codziennym bytowaniu znalazła znowu wyjątkowego przedstawiciela. To też niewiadomo, pisać o nim w skrótach dla codziennego pisma, co wysunąć na plan pierwszy: Czy artystę — plastyka, czy artystę — historyka sztuki, czy poetę — prozaika i wykładowcę. W złożoności geniusza ś. p. Noakowskiego tkwią jakieś gigantyczne siły, pozwalające mu na wzniesienie ogromu budowli, które wyzierały z niego wyobraźnia wizjonera; leżą jakby geologiczne pokłady wielkiej wiedzy o sztuce i seszamy jej tajemnice; kryją się ciche źródła najsłabszej poezji, dziecięco-naïwne wierzenia w legendy, cudu i miraże; są skarby artystycznego słownika etymologicznego, znajdującego nieoczekiwane wyrazy na wypowiedzi czegoś, co niema nazwy lub co zostało zapomniane. Liczę się ze słowami, nie piszę panegryku i wiem, że do „prostego” człowieka należy mówić prostymi słowami. A wierzę, że mnie on słyszy. Chciałbym zatem, nie rozporządzając plastycznym słownictwem powiedzieć, że dla mnie historia sztuki, pozostaje Noakowski i jego dzieło (całe dzieło jego żywota) nigdy niedoścignionym wzorem umiejętności i sztuki.

Setki, tysiące jego rysunków, owych kompozycji i szkiców architektonicznych — jak je sam nazywa — są prawdziwym skarbem architektury polskiej, która znalazła w nich swą wewnętrzną historię, pisaną nie słowami, pojęciami (jakkolwiek i to bywało w tych wstępach i objaśnieniach) ale obrazami. Jest to zatem obrazowana historia sztuki. Nie ilustracje do historii sztuki, nie odnośniki do niej i nie załączniki na marginesie tekstu, lecz sama sztuka, umiejętna ręką i wiedzącym rozumem a najsłabszym czuciem tak skomponowana, że tworzy, że rozwija niemal w chronologicznym porządku dzieje „Kamiennej pieśni”. To już nie „sie-

dem lamp architektury” (Ruski), ale tyście lat naszej architektury przechodzi w naszych oczach w wielkich, monumentalnych kształtach, które możemy nazwać, zawołać po imieniu. Owa osobowość, namacalność kształtów, owianych mrokiem pradawności, jest wywołana przez artystę czarodziejską mocą, wizją przeszłości. Miał taką wizję jeden wielki również wizjoner i odtwórca przeszłości — Matejko. Z mizernej plechki woskowych portrafil wskrzesić całą epokę. Wizja twórcy „Batorego pod Pskowem” rozdziła się jednak na podkładzie realizmu, który w formach i barwach wskrzeszał prawdziwych, istniejących ludzi i ich otoczenie tak realnie, że jeszcze dzisiaj widzimy ich poprzez „okulary” krakowskiego mistrza. Wizja Noakowskiego nie ma podkładu realistycznego, jakkolwiek zacierała o kształty istniejące w naturze. Ona, ta wizja, czerpie pełną donią motywów, fragmenty, detale, przetwarza je od wewnątrz tak, jakby tworzyła rzecz nową, sięgającą w przyszłość. Pisze o tem sam Noakowski we wstępie do Architektury Polskiej — szkice kompozycyjne” (Lwów 1920), że w Moskwie, w latach wielkiej wojny, „obrazy Ojczyzny dalekiej, krajów tak osobliwie pięknej, co młodem i mlekiem opływały mogła, chwała przeszłości opromienionej, a tak nieszczęśliwej, zaczęły rysować się coraz częściej i wyraźniej w wyobraźni mojej... Rysunki te nie mogły być robione z natury, ale były wysnu-te z fantazji... Niestety, nie było wówczas jak i obecnie zresztą, jakiejś książki polskiej i zrozumiałej, dostępnej, która by charakterykę stylów polskich data... jakoż od r. 1906 rozpocząłem próby odtworzenia fantazyjnych pomników architektury polskiej, z rzeczywistością mających luźny tylko związek... A w ostatniej swej drukowanej pracy p. t. „Zamki i pałace polskie — fantazje architektoniczne” (Warszawa 1928 r.) pisze, że praca ta „zawiera

właśnie próbę takich odtworzeń (t. j. w wizjach artystycznych) przeważnie wnętrza zamków i pałaców dawnej Polski; nie są one rysowane z natury, bo takich właśnie nigdzie nie ma, ale są pomyślane raczej jakimi mogły być. Autor chciał stworzyć pewne ramki fantazyjno-stylowe, w których mogłyby się przesuwać zresztę w otchłani niebitych pokoleń tych, co stali na szczytach niegdyś starej Polski”. Otóż Matejko z otchłani niebitych przywołał swoim geniuszem całe pokolenia i dotknawszy prochów z nich tworzył realnych ludzi; Noakowski tworzył fantazje, owe ramki fantazyjno-stylowe (jak skromnie nazywa swój olbrzymi świat architektury) nie dla tych, co już przeszli, minęli a dla nas, dla ludzi dzisiejszych, którzy wiedzą, że tamtych nie ma i nie będzie.

Moglibyśmy snuć na ten temat porównania i kontrasty, zastanawiając się nad źródłami i elementami twórczości obydwóch wielkich wskrzesicieli (mówiąc najogólniej) naszej monumentalnej przeszłości. Przez zespolenie ich chcieliśmy jeno zaznaczyć, że geniusz pierwszego i drugiego obraca się w jednym i tym samym kregu: Miłości Ojczyzny. A tą Ojczyzną dla Matejki i Noakowskiego jest wszystko: ziemia, ludzie, ich twory, sztuka, przyroda, wszystko stare, trochę zaniedbane, ale takie miłe, ciepłe i pachnące, topolami wokół strzeżone, wiatry wzniosły na wzgórkach, figura na rozdrożu pod srebrną, wiecznie szemrzącą topolą i wreszcie kwiaty — maki czerwone, chabry, kankole, kartofle białe, ostry kolczaste, pokrzywy i inne skromniejsze kwiatki polne nasze... stary dworek co jak gdyby z gęstego ogrodu, z cieni kasztanów i topoli na pagórku przedstaw na spożycie gości wyszedł następnie cicyca i kurniki, a zwłaszcza zabudowania gospodarskie na obszerzym dziedzińcu stojące i stajnie, obory, stodoły... Wszystko dla Noakowskiego, twórcy i piewcy tej całej, pełnej ojczyzny, od sta-

Czwartek
4
październikDziś: Franciszka z A.
Jutro: Placyda.Wschód słońca—g. 5 m. 18
Zachód — g. 17 m. 00

METEOROLOGICZNA

— Spórzenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dn. 3. X. b. r. Ciśnienie średnie w milimetrach 766. Temperatura średnia + 5°C. Opad w milimetrach —. Wiatr przeważający zachodni. Pogodnie. Maksimum na dobę + 10°C.

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA

— Wyjazd do Warszawy prezydenta miasta. W dniu onegdajszym wyjechał do Warszawy prezydent miasta mec. Folewskiego, gdzie przeprowadził p. t. przedstawicieli angielskiego konsorcjum w sprawie ostatecznej likwidacji zaciągniętej przez miasto w roku 1912 pożyczki z zagranicy.

— Prace Wydziału Statystycznego Magistratu miasta Wilna. Z dniem 1-go października b. r. stanowisko kierownika Wydziału Statystycznego Magistratu m. Wilna objął p. T. Nagurski. Okres najbliższych miesięcy będzie poświęcony wykonaniu poszczególnych zleceń w dziedzinie statystyki a głównie dalszej organizacji Wydziału Statystycznego, który pełni funkcję nową rozpoczynając z dniem 1 stycznia 1929 r.

— Czesowo Wydział Statystyczny mieści się na terenie ogrodu Bernardyńskiego w lokalu b. biura Targów, gdzie również ulokowane zostały wydziały wodociągowej i kanalizacyjnej.

— Haracz meldunkowy. Pomimo zniesienia wpłat meldunkowych Biuro Meldunkowe w dalszym ciągu pobiera 50 groszy za blankiet. Interwencja zainteresowanych nie odniosła skutku ponieważ Biuro twierdzi, że ma prawo do 50 groszy za blankiet. Ze względu na zasadniczy charakter tej sprawy winien ten zainteresować się Magistrat, więc do niedopomysłenia jest, żeby koszt druku małej kartki meldunkowej wynosił aż 50 groszy. Istnieje zarządzenie aby je w ten lub inny sposób obniżono.

— Sprawa przysuski kanalizacyjnej. W celu dania możliwości poszczególnym właścicielom posesyji wykonania w przepisany termin przysuski kanalizacyjnej—Magistrat m. Wilna wszczął ostatnio intensywne starania o wyjednanie na ten cel odpowiednich kredytów. Mimo poparcia staran Magistratu ze strony mierzających czynników z p. wojewodą Raskiewiczem na czele — sprawa ta napotyka na szereg trudności i jak dotychczas nie została z tego powodu pomyślnie załatwiona.

— Kłopoty letników. Jak w swoim czasie donosiliśmy osoby przebywające w tym roku na letniskach w obrębie Wielkiego Wilna otrzymały powiadomienie, że winni wpłacić podatek lokalowy za dwa kwartały.

— Uwaga mieszkańców Wilna. W związku z rozpoczęciem wstępnych prac nad układaniem budżetu miasta na rok 1929/30 — szef Sekcji Technicznej Magistratu m. Wilna p. W. Czyż zwraca się za naszem pośrednictwem do osób zainteresowanych, aby łaskawie zechcieli swoje sprostowania i życzenia oraz skargi, dotyczące dziedziny oświetlenia miasta, kanalizacji, wodociągów, regulacji ulic oraz budownictwa miejskiego skierować do Sekcji Technicznej, jako materiał orientacyjny przy układaniu nowego budżetu.

— Posiedzenie Komisji Finansowej. W ubiegły wtorek w lokalu Magistratu odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej. Jednocześnie zdecydowano poczynić w budżecie miasta na rok 1928/29 pewne przeniesienia kredytów z jednego działu do drugiego.

— Szerszą dyskusję wywołała sprawa wyasygnowania sumy 50.000 zł. na rzecz powszechnego szkolnictwa żydowskiego. W konkluzji Komisja uchwaliła zażądać dodatkowych w tej sprawie wyjaśnień, poczem sprawa ta wejdzie ponownie pod obrady Komisji Finansowej i po zaopiniowaniu przedłożona zostanie celem ostatecznego rozstrzygnięcia Radzie Miejskiej.

— Specjalna Komisja zbada urządzenie „Luna Parku”. W dniu dzisiejszym specjalna komisja w składzie przedstawicieli Wydziału Robot Publicznych Urzędu Wojewódzkiego, Magistratu i St. rostwa Grodzkiego zbada urządzenie „Luna—Parku”, mieszczącego się w ogrodzie Bernardyńskim.

— Wykonanie budżetu m. Wilna w pierwszym półroczu. Z dniem 1-go października zamknięte zostało pierwsze półrocze budżetu m. Wilna na rok 1928/29. Wykonanie budżetu w powyższym okresie dało wynik naogół dodatni i wyraziło się w cyfrach:

Wydatki zwyczajne—3.600.500 zł. Dochody zwyczajne — 3.560.712 zł. Wydatki nadzwyczajne (inwestycje) — 2.539.266.

Dochody w tym dziale—1.529.538 zł. W drugim półroczu budżetowym spodziewane jest znaczne wzmoczenie się wpływów w dziale dochodowym, tak że budżet da się zamknąć z pewną nadwyżką.

— Roboty kanalizacyjne i wodociągowe. W chwili obecnej Magistrat m. Wilna prowadzi roboty kanalizacyjne i wodociągowe na ulicach Żydowskiej, Dominikańskiej, u Franciszkanów, na ul. Lidzkiej i Parkowej. Ostateczne zakończenie

tych robót nastąpi w ciągu miesiąca przyszłego. Zakreślony na rok bieżący plan robót kanalizacyjnych i wodociągowych po zakończeniu powyższych robót zostanie czkownie wykonany.

— Remont lokalu P. Z. P. Na posiedzeniu wczorajszym Prezydium Magistratu m. Wilna wyasygnowano 1.500 zł. na przeprowadzenie remontu lokalu „Pomocy Żołnierzowi Polakowi”, mieszczącemu się przy ul. Senatorskiej na Antoku.

SPRAWY PRASOWE

— Redaktor „Słowa” pociągnięty do odpowiedzialności. W dniu wczorajszym odnośnie władze administracyjne pociągnęły do odpowiedzialności sądowej redaktora „Słowa” za umieszczenie w Nr 222 z dn. 27 IX r. b. artykułu p. t. „Grozne macki G. P. U. w Nowogrodzkiem”, zawierającego cechy przestępstwa przewidziane art. 14 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 II 1928 r.

SPRAWY ROBOTNICZE

— Delegacja u p. prezydenta miasta. Onegdaj do p. prezydenta Folewskiego zgłosiła się delegacja upoważniona do wystąpienia przez tysiączną rzeszę pracowników handlowych (żydów), pracowników igły, rękawiczników, robotników transportowych, personelu średnio-medycznego i farmaceutów. Delegacja przedstawiła opłakaną stan materialny wyżej wymienionych, co pociąga za sobą normalne opłacanie za naukę w szkołach, gdzie uczą się ich dzieci, prosili p. prezydenta o przyznanie dla szkół żydowskich subydium w wysokości 50 tys. zł. p. prezydent przyrzekł sprawę rozpatrzyć i to w najbliższym czasie.

— Sytuacja strajków na bocznicach. Strajk transportowców trwa w dalszym ciągu. Dziś odbędzie się konferencja zainteresowanych stron w celu znalezienia sposobów zlikwidowania zatargu. Po porozumieniu się z odpowiednimi czynnikami w celu normalnego aprowizowania miasta przy wyładowywaniu towarów pracują robotnicy niezerzezeni w t. zw. „arteli” i nowo przyjęci. Wyładowywanie towarów odbywa się pod ochroną policji. Tak samo odjeżdżające z towarem wozy i auta są eskortowane przez policję. Dotychczasowe pertraktacje nawet w przybliżeniu nie dały pożądanego wyniku ponieważ obie strony nie chcą iść na ustępstwa.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Sanator Rubinsztajn złożył skargę u prokuratora. Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym sanator Rubinsztajn złożył u prokuratora S. O. w Wilnie skargę z powodu niewłaściwego zachowania się służby więziennej w 2-gim dniu świąt żydowskich, kiedy do więzienia na Łukiszki przysłał zostały „święte rodady”. Jednocześnie sanator Rubinsztajn zwrócił się do prokuratora z prośbą przeniesienia w więzieniu jednej sali na dom modlitwy dla odsiadujących więzienie Żydów.

Z KOLEI.

— Konferencja kolejowa. W dniach 9 i 10 b. m. w Katowicach odbędzie się konferencja w sprawie ruchu kolejowego. Z ramienia Dyrekcji Wileńskiej na powyższą konferencję wyjeżdża p. prezes Staszewski w towarzystwie kilku inżynierów.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— U techników. Dnia 5 października r. b. w piątek o godz. 8.30 w sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33), wygłosi odczyt inż. p. E. Rauba pod tytułem: „Wentylacja gmachów publicznych”. Wejście dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości bezpłatne.

Teatr i muzyka.

REDUTA (na Pohulance).

— Wesele na Kurpiach. Dziś o godz. 20-ej, poraz pierwszy zespół teatru Regionalnego pod dyr. T. Skarżyńskiego odegra sztukę ks. Wł. Skierki o p. t. „Wesele na Kurpiach”, ilustrującą obyczaje i obrzędy ludu p u s z c z a n s k i e g o. Pozostałe bilety na dzisiejsze przedstawienie nabywać można w biurze „Orbis” do godz. 16.30 i od godz. 17-ej w kasie teatru.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).

— Ostatnie przedstawienie kom. „Pieniądz leży na ulicy”. Dziś, grany będzie „Pieniądz leży na ulicy”. — Premiera jutrzejsza. Jutro na repertuar Teatru Polskiego wchodzi doskonała komedia—groteska „Hokus—Pokus”—duńskiej spółki autorów Hirschefelda i Francka. — Popołudniowa szkolna. W sobotę o godz. 5 popoł. młodzież szkolna ujrzy po raz ostatni w sezonie „Grube Ryby” — M. Bałuckiego.

Radio.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 435 mtr.

CZWARTEK, dn. 4 października 1928 r.
11.55—12.00: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.50 — 17.10: Odczytanie programu dziennego i chwila literacka. 17.10—17.35: Transmisja z Warszawy. „Wśród książek” przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mosicki. 17.35—17.50: Komunikat o obronie przeciwgazowej. 17.50—18.00: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Wexler w Warszawie, ul. Marszałkowska 132. Jenerale przedstawicielstwo na Polskę angielskiej wytwórni „His Master's Voice”. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy: Audycja literacka. 19.05—19.30: Pogadanka radiotechniczna. 19.30 — 19.55: „Anglia współczesna” (Naród) odczyt II-gi wygł. lektor

U.S.B. dr. Wanda Januszkiewiczówna. 19.55: Komunikaty i odczytanie programu na piątek. 20.05—20.30: Transmisja z Warszawy. „Romantyczna muzyka XIX wieku” odczyt wygł. prof. Stanisław Niewiadomski. 20.30 — 21.15: Transmisja z Warszawy. Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Qzmińskiego. 21.15 — 22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert wiedeńskiego chóru chłopięcego „Sangerknabenchor Hoburgapella”. W progr.: F. Schubert, Fr. Gluck i inni. 2.00 — 23.30: Transmisja z Warszawy: Sygnał czasu, komunikaty: P.A.T., policjiny, sportowy i inne, oraz muzyka taneczna.

PIĄTEK, dn. 5 października 1928 r.

11.55 — 12.05: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, oraz komunikat meteorologiczny. 16.50 — 17.05: Odczytanie programu dziennego i chwila literacka. 17.05—17.30: Audycja dla dzieci: „Pieśń dożynkowa” w wykonaniu chóru szkoły powszechnej, oraz słowo wstępne wygł. Bronisława Garmorska. 17.35 — 18.00: Transmisja z Krakowa „Nasz smak literacki i jego przemiany” — odczyt wygł. prof. dr. Franciszek Bielski. 18.00 — 19.00: Transmisja z Warszawy: Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry domrzystów pod dyr. Bazyłę Zbruzewskiego. 19.05—19.20: Chwila strzelecka. 19.20 — 19.30: Muzyka z płyt gramofonowych firmy Józef Wexler w Warszawie, ul. Marszałkowska 132. Jenerale przedstawicielstwo na Polskę angielskiej wytwórni „His Master's Voice”. 19.30—19.55: „Skrytka pocztowa” korespondencje bieżąca omówi kier. progr. Polskiego Radia w Wilnie, Witold Hulewicz. 19.55: Komunikaty i odczytanie programu na sobotę. 20.15 — 22.00: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii Warszawskiej. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., policjiny, sportowy i inne.

Na wileńskim bruku.

— Weteran 63 roku pod kofami wozu. Onegdaj o zmroku na ulicy Zarzeźnej w tym ciężarowym najechał na przechodzącego w tym czasie przez jezdnię weterana powstania 63 roku porucznika Franciszka Siekierzyńskiego (Połocka 38) który uległ obrażeniu głowy i rąk. Pogotowie ratunkowe odwiezło go do domu. Woznicę Piotr Struszyński został zatrzymany. — Śmierć wskutek zacczadzenia. Zdarzył się w Wilnie pierwszy w tym sezonie wypadek zacczadzenia i to śmiertelny, któremu uległ onegdaj w nocy Jan Snarski (Włoszyna 3). Pomimo pomocy lekarskiej nie zdołano zatrutego przywrócić do życia. — Znaczną kradzież garderoby. Podczas nieobecności domowników do mieszkania Witolda Zarneckiego (Sosnowa 8) dobrali się złodzieje i wynieśli garderobę wartości 4 tys. zł.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!



DOM drewniany
o 7 mieszkaniach z placem
około 700 sąt. kw. sprzedamy
natychmiast za 2.000 dolarów.
3291
Dom H.-K. „ZACHETA”
Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Mieszkanie
7 pokoi
wszelkie wygody
dowiedzieć się: Montwiłowska 10 m. 1 od 3—5.
3304

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
(Ostrowska 5)

Od dnia 2 do 7 października 1928 r. włącznie będzie wyświetlany jeden z NAJWIĘKSZYCH filmów ze świata zwierzęcego, jaki kiedykolwiek ukazał się na ekranie:
CHANG. Wynik ekspedycji naukowej MERIAN COOPER'A i ERNESTA SCHOEDSAK'A do dżungli Siamskich w 8 akt.
CHANG jest filmem, którego powstanie kosztowało 2.000.000 dolarów i życie kilku set ludzi. Orkiestra pod dyr. p. Wł. Szczepańskiego, Kasa czynna od g. 3.30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym programem „AGONIA JEROZOLIMY”.

KINO-TEATR
„HELIOS”
Wileńska 38.

Uroczysta premiera! Najpotężniejsze wszechświatowe arcydzieło Epokowej! Genjalna wizja ABBA GANCE'A W rol. główn. ALBERT DIENNONNE, SUZY VERNON, MIKOŁAJ KOLIN, AL. KUBALSKI. W wykon. „Napoleona” brało udział 200 aktorów oraz 10.000 statystów. Wypród tego superfilmu kosztowało 61.000.000 franków. Przepiękne kobiety! Niewiarygodne przepychy! Emocjonujące sceny batalistyczne. Powiększona orkiestra. Honorowe bilety nieważne. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Dla młodzieży dozwolone.

KINO
„POŁONJA”
Mickiewicza 22.

Dziś szlagier obecnego sezonu. Rolę główną kreuje znany w jego najlepszej kreacji **„OSTATNIA NOC”** Tajniki życia wielkomięskiego!!! Tajniki kabaretów!!! Na śliskiej drodze!!! Rewia pięknych kobiet!!! Początek o g. 4 ej. Ostatni seans 10.25. Passe-partout i bilety honorowe w dniu premiery i w dni świąteczne nieważne.

Kino
„Piccadilly”
Wielka 42.

Dziś wielka uroczysta premiera! Nowe wydanie 1928 r. W nowym literackim opracowaniu. Wielki utwór LEONI. DA ANDREJEW **Ten, którego biją po twarzy** (Lzy Błazna). W rolach głównych: Człowiek o stu twarzach LON CHANEY, JOHN GILBERT i NORMA SHEARER. 10 aktowy dramat zbolałej duszy, ukrytej pod maską śmiechu. Rekord powodzenia na całym świecie. Początek o g. 3.30. Sobota i święta o g. 1-ej. Ostatni seans 10.30. UWAGA: Z powodu wielkiego natłoku rosin przychodzić na wcześniejsze seansy.

KINO
„LUX”
Mickiewicza 11.

Dziś! Najpotężniejsze arcydzieło wszechświatowej sławy Potęga wrażeń! W roli głównej niezapomniana DOLORES DEL RIO. Ten film—to wielka manifestacja życia, przewyższająca „Wielką paradę” zarówno rozmachem jak i ogromem scen zbiorowych. Prawdziwe oblicze wojennego frontu. Podobnych scen nie widzieliśmy w żadnym filmie. Początek o godz. 4. Ost. 10.15.

KINO
„WANDA”

Dziś! Ostatni raz w Wilnie! Nowe wydanie! Nieśmiertelne arcydzieło FREDY NIBLO **„BEN-HUR”** Monumentalne epokowe misterjum w 12-u aktach. W roli tytułowej **Ramon Novarro.**

Kino Kolejowe
„Ognisko”
(obok dworca kolejowego).

Dziś! Potężny dramat 8 aktowy **Współczesny TANIEC NA SERCACH** w rolach głównych ideał kobiet, znakomity danser i akrobata OLAT FJORD i wspaniasty typ donżuana i lowelasa ERYK KAYSSLER. Początek o godz. 6-ej wieczór. W niedzielę i święta o godz. 4 pop. Ceny miejsc zwykłe. 3285

Redakcja i Administracja: Jagiellońska 8. Tel. 99. Czynna od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed połn. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 popł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 popł. i 7—9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5, Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście i il. str.—30 gr., il. i IV str.—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiowy), kr. rekl.—nadstanie—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 10% drożej. Oddział w Grodnie — Bankowa 25.

Wydawca: „Kurier Wileński” s.n.s. z ogr. odp.

Tow. Włd. „Pogoń”, Druk „Pax”, ul. św. Ignacego 5.

Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz